

*Od wielu lat żyję na wsi polskiej i chcąc nie chcąc, muszę żyć jej rytmem. Uciekłam na wieś lat temu bez mała piętnaście, pieszcząc w sobie wizję łona natury.*

# POWRACAJĄCA FALA ŚMIECI

**B**ędąc bliżej może jeszcze gdzieś indziej nieskalanej przyrody razito mnie nieodmiennie niefrasobliwie wywożenie śmieci do lasu, na łąkę, gdzieś na wyżej wzmiankowane łono natury.

Tak działo się do połowy lat dziewięćdziesiątych już ubiegłego stu- i tysiąclecia. Oczywiście były kontenery na odpadki opróżniane jak Pan Bóg dopuścił, czyli od czasu do czasu, niemniej z jakąś regularnością. Zaczynało być nieco czysiej w najbliższej domostwom okolicy. Odpady wywożone były za jakoweś, chyba nieznaczne kwoty (piszę o gminie Kłaj i Niepołomice). Śmietniki przelewały się, wsypywano do nich co popadnie. I wszystko łącznie: popiół z pieców, gruz, liście, patyki. Zaprzestano nałogowego palenia w ogrodach i zgoła wypaleniskowej gospodarki na polach.

Kontenery śmierdziały, a w szczególności w okresie lata i innych ciepłych dni rozsiewały zapach zapierający dech w piersiach, może i jakowąś zarazę, aliści małańką, lokalną, niegroźną. O estetyce trudno było mówić w najbliższej im okolicy, niemniej i do tego to się sprowadza. Wieś polska nauczyła się śmieci wrzucać do kontenerów - miejsc do tego przeznaczonych.

W 2003 r. ogarnęła nas, kraj nasz piękny i nader mądrze rządzony, rewelacyjna wizja uzdatnienia, rozwinięcia, wprowadzenia na wyższy stopień rozwoju, nie tylko w drodze do Europy, aliści drogę ową wyprzedzający, pomysł na indywidualne, dla każdego gospodarstwa kontenerki. Miło było, nawet fajnie, cytując młodszych mieszkańców. Kontenerki były nowe, zgrabne, na kółeczkach, czyściutkie. Wywóz zagwarantowany dwa razy w miesiącu, opłata 5 zł od kubła, no i oczywiście darmowe worki na segregowane odpady, jak szkło, plastik, papiery etc.

Wielkie, zdezelowane, zardzewiałe i notorycznie śmierdzące, bo nigdy nie dezynfekowane pojemniki, z których wysypywało się jak z rogu obfitości, wywieziono przy akompaniamencie zgrzytów i ogłuszających łomotów.

Zapanowała sielanka. Dwa razy w miesiącu, jak napisano i do wierzenia podano, małe, czyste, zgrabne kontenerki opróżniano a wraz z ich zawartością zabierano towarzyszące im równie schludne worki posegregowanych odpadów. Wywożono i nie jest ważne że "świtkiem", koło południa a nie bladym rankiem, ale nie czepiamy się, nie czepiamy.

Naród zaczynał się przyzwyczajać. Tylko nieco częściej odwiedzano pobliskie Niepołomice, i to nie dlatego, że je gwałtem pokochano, lecz dlatego, że praktycznie myślący zaczęli tam podrzucać worki i woreczki ze śmieciami do wielkich, obskurnych pojemników, które królowały w tym miasteczku jeszcze nie tak rozwiniętym na drodze europeizacji i postępu wszelakiego. Udekorowany zwłaszcza był puszczański pojemnik na drodze łączącej Niepołomice z Kłajem. Śmieci przelewały się, leżały tuż obok, a i w najbliższym sąsiedztwie tworzyły malownicze hałdy. W samym mieście było tak samo.

Aż tu, parę tygodni temu, odgórna dyrektywą zarządzono, że i miasteczko też ma mieć indywidualny wywóz nieczystości, a kwotę za wywozy podniesiono.

Nie korzystałam z uroczych wózek na kółeczkach, bo mimo, że wierzę w mierzenie sił na zamiary, jednakowoż nie wyobrażałam sobie siebie włokącej, pchającej, toczącej ową zdobycz techniki i ekologii 150 - 200 m drogą polną, do asfaltowej. Zamówiłam zatem specjalne worki na odpady "ASA" za 3 zł/szt. Mając, co prawda, gospodarstwo jednoosobowe, lecz wielozwierzęce, jestem niesamowitą

producentką śmieci - zapełniam dwa worki w miesiącu, nie licząc tych na posegregowane odpady. Dowiedziałam się, że owe czarne, nieco wąskie worki już nie kosztują mnie, jak dotychczas 3 lecz, 4,5 zł - wszak pieniądze leżą na ulicy. Jaki to jest procent wzrostu ceny - łatwo policzyć. I w tym momencie zrozumiałe dla mnie się stało dlaczego to znów zaczęłam obserwować gwałtowny przyrost nieczystości w Puszczy. Dotychczas kładłam to na karb zamiłowania do niechlujnej niefrasobliwości. Znów utwierdzono mnie w mniemaniu o moim zapuszczeniu obserwacyjnym. Widziałam bowiem od niejakiego czasu worki, woreczki, nawet takie sklepowo-zakupowe, powiązane schludnie, rzucone bezpiecznie przy drodze, w towarzystwie plastikowych butelek po napojach.

Spaceruję po puszczy i puszczańskich, pełnych uroku łąkach, często, by nie powiedzieć nałogowo. Potykam się od lat na pozostałości bytności ludzkiej, na worki nylonowe zawieszane dla fantazji (?), orientacji (?) na omszałych ze starości drzewach. Zbieram te ohydę, a na jej tle, w nicości giną naturalne w tym miejscu, w odróżnieniu od worków, ślady ekskrementów moich psów.

**Lasy te, wycinane bez umiaru na niezliczone PIT-y o numerach do 36 lub więcej, deklaracje ZUS-u, ocean zalewających nas druków i druczków, ulotek, znów grożącej wyborczej makulatury, mogłyby umierać czyste i pachnące, jeśli takie są znamiona czasów pełnych formularzy i niepotrzebnych, często nawet nie czytanych papierów. Czy i tak skazane na śmierć muszą umierać w towarzystwie niezniszczalnej plastikowej makulatury?**

Kontenery przy drodze z Kłaja do Niepołomic zlikwidowano, w samych Niepołomicach też, więc i lasy z powrotem zaczęły robić za wysypisko, po paru latach względnej czystości.

Trudno tu mówić o braku kultury. Mamy wielkie rozwarstwienie społeczne i pauperyzację ogromnej, przytłaczającej większości społeczeństwa. Trudne jest, jeśli nie niemożliwe, wymaganie od ludzi, dopiero może uczących się pewnych zachowań uważanych ogólnie za oznaki kultury, by nie mając pieniędzy na chleb, wydawali je na tak "fanaberyjną" rozrzutność jak wywóz śmieci. Przecież jeszcze dziadek z babką do lasu wynosili i nikt od nich pieniędzy nie chciał. To, że owi babka z dziadkiem w ogrodzie dół na śmieci kopali, albo w piecu palili, to już się i może nie pamięta, bo wygodniej jest nie pamiętać i do lasu, autkiem lub autem wywieźć.

Wiem z tzw. dobrze poinformowanych źródeł, że są też i bogate, dostatnie domy, zamieszkałe przez cztero- pięćosobowe rodziny, opłacające wywóz tylko jednego pojemnika czyli...

Nie chodzi mi o potępienie w czambuł ludzi. Oni dopiero byli uczeni i uczyli się nabierać pewnych dobrych obyczajów. Chodzi mi o, być może, nadmiernie wysokie skalkulowane koszty wywozu i krótkowzroczność władz gminy, tak jednak wydawałoby się dbających o swoją dobrą markę.

Wiem, że najbliższe wysypisko jest aż w Bukownie, bo w najbliższej okolicy, w Baryczy ceny za składowanie odpadów są wyższe.

Z kolei ponoć na wiosnę planowana jest kolejna wielka akcja sprzątnięcia Puszczy i okolic przy zatrudnieniu miejscowych bezrobotnych, a i zapewne dziatwy szkolnej. Czyż nie można, z całym szacunkiem dla planów i akcji, skalkulować wywozu na dotychczasowym poziomie, może nawet z jakiegoś Phare lub innych europejskich instytucji dokładać, by obyć się zakorzeni. By przyzwyczajenie stało się drugą naturą.

Pewnej niedzieli byłam na wieczornej Mszy Św. w Niepołomicach i doznałam wstrząsu, mimo, że nie jedno w życiu już przeżyłam, na apel księdza, by nie wyrzucać śmieci na teren cmentarza oraz podziękowanie za obywatelską postawę niektórych mieszkańców, którzy je sprzątnęli. Jeśli już na cmentarzu robi się dzikie wysypisko, to z tym naprawdę trudno się jest pogodzić, przejść obok problemu obojętnie.

Może by jednak postawić w kilku newralgicznych, strategicznych punktach, takie gminne, gromadzkie śmietniki. Gdzie to już tak jak ze ścieżkami na nowym trawniku

(zasiać trawę i patrzeć którądy ludzie najczęściej przechodzą). Tu tego nie potrzeba. Trawnik jest mocno wydeptany. Opłaty zaś za wywóz tej zbiorowej paskudy wliczyć w podatek od nieruchomości. ■

**Małgorzata Dąbrowska**  
luty 2004

Mieszkancka gminy Klaj od 1994 r., uprzednio gminy Biskupice, uciekinierka z rodzinnego Krakowa, nadal w nim pracująca, ale z najwyższą radością wracająca na "wiochę", "do tych pagórków niewielkich, do tych łąk zielonych", bo tylko tu jest powietrze, tu jeszcze można oddychać, tylko tu widzi się zająca biegnącego przez pola, sarny za płotem, bażanty w ogrodzie na "dokarmianie" przychodzących, tu moja "zwierzyna" (znaczy - koty i psy) lata luzem, na wolności, itd., itd. byle nie wpaść w przesłodzoną wizję mieszczucha. Jako memento - mamy wszak autochtonów.

## STANOWISKO

### KRAKOWSKICH ORGANIZACJI EKOLOGICZNYCH WS. PROJEKTU BUDOWY SPALARNI ODPADÓW I PODATKU ODPADOWEGO

#### RECYKLING TAK, SPALARNIA NIE!

Krakowskie organizacje ekologiczne w pełni solidaryzują się z protestem radnych Nowej Huty przeciwko budowie na terenie Krakowa spalarni odpadów. Planowanie tej niezwykle kosztownej inwestycji w sytuacji, gdy tylko niewielka część mieszkańców jest objęta systemem zbiórki odpadów zgodnym z europejskimi standardami, uważamy za całkowite nieporozumienie.

W żadnym mieście na świecie nie zastosowano spalania wszystkich powstających odpadów, jak to proponuje się wprowadzić w Krakowie. Nie byłoby to zgodne z zasadami ochrony środowiska i prowadziłoby do katastrofy ekonomicznej.

Zamiast wydawać dziesiątki milionów (może setki?) złotych na spalarnię, a wcześniej na referendum ws. nałożenia na mieszkańców podatku śmieciowego (którego celem jest de facto ponad 100%-owa podwyżka opłat i przywrócenie monopolu MPO), należy wprowadzić na terenie całego Krakowa selektywną zbiórkę odpadów. Mieszkańcy Grodu Kraka powinni wreszcie mieć możliwość zagospodarowania odpadów w modelowy sposób, jaki od już od wielu lat mają mieszkańcy Powiatu Żywieckiego, Oświęcimia czy Raciechowic.

Oczekujemy również stworzenia mechanizmu wspierania zakupów kontenerów do selektywnej zbiórki przez właścicieli i administratorów nieruchomości, dzięki czemu mieszkańcy będą mogli nieodpłatnie pozbyć się znacznej części swoich odpadów - zgodnie z uchwałą Rady Miasta Krakowa z 27.8.1997 ws. szczegółowych zasad utrzymania czystości i porządku. Od momentu wprowadzenia na terenie nieruchomości selektywnej zbiórki surowców wtórnych, wywóz tych odpadów odbywa się bezpłatnie.

**Piotr Rymarowicz, Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych**

**Paweł Gluszyński, Ogólnopolskie Towarzystwo Zagospodarowania Odpadów "3R"**

**Mariusz Waszkiewicz, Towarzystwo na Rzecz Ochrony Przyrody**

**Bogusław Udała, Fundacja Bioregion Jura**

**Adam Markowski, Polski Klub Ekologiczny Okręg Małopolska**

**Jacek Tyblewski, Małopolskie Towarzystwo Ornitologiczne**

## DONOSY:

### Kryzys ekologiczny z powodu pożarów w Omsku

Pożary na wysypiskach Omska wywołały w mieście prawdziwy kryzys ekologiczny. Jak powiedziano dziś w głównym zarządzie do spraw obrony cywilnej i sytuacji nadzwyczajnych obwodu omskiego, trwający już drugi tydzień pożar na południowym wysypisku odpadków komunalnych zatruł powietrze południowo-wschodniej części miasta. W trującym dymie "utonęły" okręgi administracyjne: Leninowski i Październikowy, osiedla: Stara i Nowa Moskiewka, Przydworcowe i Morozowka.

Płonie także położone w przeciwnym końcu Omska wysypisko Kirowskie. Według danych obsko-irtyszowskiego urzędu ds. hydrologii, meteorologii i monitoringu środowiska, a także miejskiego ośrodka Państwowego Nadzoru Sanitarno-Epidemiologicznego, w przestrzeni powietrznej Omska zawartość substancji trujących, w tym rakotwórczych, przekracza normę dziesiątki, a nawet setki razy.

W sytuacji 35-stopniowego upału ostro pogorszył się stan ludzi cierpiących na choroby układu oddechowego i sercowo-naczyniowego. Równocześnie miejscowe władze i organy administracyjne nawet nie podejmują środków, żeby zlikwidować pożary. Informuje o tym

ITAR-TASS.  
informacja agencji  
KAUKAZ-CENTER z 15.5.2004  
tłum. z jęz. rosyjskiego  
Cezary Cholewiński